

**Stenogram z debaty połączonej z Jubileuszem
85-lecia Profesora Tadeusza Kowalika
nt. Jakiego ładu społeczno-gospodarczego Polska potrzebuje
w ramach konwersatorium „Czwartki u Ekonomistów”
- 22 listopada 2011 r.**

Pani prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska

Dobry wieczór państwu. Dziękuję za przybycie. Przede wszystkim chciałam powitać głównego bohatera dzisiejszego spotkania pana prof. Tadeusza Kowalika. Witamy naszego drogiego jubilata. Ja muszę państwu na wstępie powiedzieć, że ta uroczystość wisiała na włosku, bo pan prof. Kowalik w żaden sposób nie chciał się zgodzić na żadną uroczystość, uroczystą że tak powiem. Dopiero wtedy się zgodził, jak ja powiedziałam, że to będzie dyskusja merytoryczna, że dyskusja będzie absolutnie merytoryczna. I tak też się stało. Mamy członków panelu, których za chwilę przedstawi pan prof. Kozłowski, ponieważ pan dyr. Kozłowski jest dyrektorem Instytutu Nauk Ekonomicznych PAN a to nasze seminarium dzisiejsze jest wspólnym przedsięwzięciem Instytutu Nauk Ekonomicznych PAN, reprezentowanej dzisiaj przez pana prof. Kozłowskiego i przez pana prof. Jerzego Osiatyńskiego, który jest szefem Rady Naukowej Instytutu. Za chwilę będą dalsze prezentacje, ale ponieważ głównym bohaterem jest pan prof. Kowalik, to ja chciałam na wstępie wręczyć panu profesorowi najlepsze życzenia od, to początek życzeń, życzenia będą trwały długo dzisiaj. Chciałbym złożyć panie profesorze najlepsze życzenia od całego środowiska ekonomistów współpracujących z PTE. Tekst jest taki: - Szanownemu panu prof. Tadeuszowi Kowalikowi z okazji jubileuszu 85-lecia urodzin najlepsze życzenia wraz z ser-

decznymi gratulacjami oraz wyrazami wielkiego uznania i podziwu dla bogatego dorobku naukowego i pięknej postawy życiowej, a także dbałości o dobro społeczne... Proszę państwa, składają w imieniu PTE i własnym, podpisałam ten list ja i pan prof. Sadowski jako prezes honorowy PTE. Tadeuszu drogi wszystkiego dobrego. Teraz proszę państwa, zostałam poproszona, wiele osób ubolewało, że nie mogły się stawić, przyjść, uczestniczyć w tym ważnym seminarium, merytorycznie ważnym i poproszona zostałam o przeczytanie listów, przede wszystkim list od pana prof. Leszka ... z Instytutu Historii Nauki PAN. Szanowny panie profesorze, jest mi niezmiernie miło złożyć panu profesorowi serdeczne życzenia z okazji Jubileuszu 85-lecia urodzin. Życzenia pomyślności i zdrowia składam na pana ręce w imieniu kolegów z Instytutu Filozofii Nauki PAN, sławnej, macierzystej placówki pana profesora. Lata działalności pana w naszym instytucie były to całkiem znośne lata, jak sam pan to kiedyś napisał. To jest cytat: „Były to całkiem znośne lata”. My również wspominamy ten okres i pana profesora pracę u nas z sentymentem. Cieszymy się, że nadal jest pan aktywny naukowo i w sferze zawodowej. Życzymy wielu nowych prac, książek i wszelkich sukcesów. Serdeczne pozdrowienia i kłaniam się nisko. Pan prof. Leszek ... Proszę bardzo. Proszę państwa jest jeszcze więcej listów, ale tamte po prostu zostaną przekazane zgodnie z życzeniem. Natomiast jest jeszcze list od pana prof. Bogusława Fiedora, rektora Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie; oczywiście we Wrocławiu. My jesteśmy świeżo po Jubileuszu 90-lecia założenia Towarzystwa Ekonomicznego w Krakowie i stąd moja pomyłka. Szanowny panie profesorze. Drogi Jubilacie. Nie mogąc osobiście, ze względu na pobyt służbowy za granicą uczestniczyć w

dzisiejszej uroczystości pragnę z okazji wspaniałego Jubileuszu przesłać najserdeczniejsze gratulacje i podziękowania za to wszystko co mogliśmy w wymiarze intelektualnym i duchowym, czego mogliśmy w wymiarze intelektualnym i duchowym doświadczyć dzięki panu znakomitemu dorobkowi naukowemu i pięknych cech pana osobowości. Ten dorobek, w tym zwłaszcza w zakresie analizy funkcjonowania systemów gospodarczych, międzynarodowych studiów porównawczych, a także analizy ekonomicznych i społecznych aspektów transformacji od systemu gospodarki planowej do rynkowej, przyniosły panu niekwestionowaną autorytet i pozycję jednego z czołowych polskich ekonomistów współczesnej doby. Mój najwyższy szacunek budzi również pana postawa moralna, charakteryzująca się wysoką skłonnością angażowania się w obrocie uznawanych przez pana ideałów i wartości. Postawa, która charakteryzowała pana zarówno w trudnych czasach realnego socjalizmu jak i współcześnie w warunkach wolności i swobód demokratycznych. Na dalsze, aby jak najdłuższe lata życia z głębi serca życzę panu dalszej wysokiej aktywności twórczej nieustającej satysfakcji ze swoich dokonań naukowych, a także dużo dobrego zdrowia i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym. Z poważaniem, Bogusław Fiedor, rektor Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu. Proszę bardzo panie profesorze. Proszę państwa, a teraz oddaję głos panu profesorowi Pawłowi Kozłowskiemu, z prośbą o powitanie, przedstawienie uczestników panelu i prowadzenie debaty.

Pan prof. Paweł Kozłowski

Dzień dobry państwu. Najpierw przywitam nie tylko prof. Tadeusza Kowalika, ale całą rodzinę Kowalików. Również jest na sali obecna jego żona. Żaden profesor by nie napisał

książki, gdyby nie pomoc żony. Również jest obecny syn Mateusz, żaden profesor by nie napisał książki, gdyby nie pomoc psychiczna i intelektualna dziecka. Profesor Tadeusz Kowalik jest nie tylko wieloletnim członkiem PTE, ale jest wieloletnim pracownikiem Instytutu Nauk Ekonomicznych, jest związany z Instytutem, zanim jeszcze nasz Instytut powstał. Tyle przywitania, ponieważ będzie druga część naszego spotkania, to tam będziemy składać Jubilatowi hołdy. Chciałem państwu przedstawić naszych panelistów. Są to: Prof. Ryszard Bugaj. Prof. Jerzy Osiatyński. Prof. Karol Modzelewski. Prof. Zdzisław Sadowski. Prof. Andrzej Walicki. Gdy zwracałem się do panów o to, czy mogliby wystąpić w panelu, żaden przez chwilę się nie zawahał, co jak wiadomo, nie jest rzeczą częstą. Żyjemy w czasach, w których nie ma czasu. Nasze seminarium będzie miało dwie części. Druga część dyskusji odbędzie się w innych warunkach, w sąsiedniej sali. To nie znaczy, że państwo macie hamować swoje myśli, tylko bym prosił, by po chwili dopiero je wyrażać. Tytuł naszego spotkania wymaga pewnego uzasadnienia. 200 lat temu, na Uniwersytecie Jagiellońskim, Feliks Jaroński wygłosił referat pt. „Jakiej filozofii Polacy potrzebują”. Sens tego referatu, który przeszedł do historii myśli polskiej, polegał na tym, że siatka pojęciowa, język mają ogromne znaczenie dla rozpoznawania świata, czyli dla rozwoju i dla wyobraźni również. Jeżeli mamy bogatą i nowoczesną siatkę pojęciową, to widzimy świat głębiej i lepiej go rozumiemy. Do tego jeszcze można dodać, że liczy się nie tylko siatka pojęciowa w nauce, ale również wyobraźnia. Obie te cechy posiada prof. Tadeusz Kowalik i stąd m.in. tytuł tego naszego spotkania. Jeszcze jedna okoliczność jest ważna. Profesor Tadeusz Kowalik jest profesorem nauk humani-

stycznych i ekonomii. Pokazuje, że ekonomia może być nauką humanistyczną. To jest też powód dla którego wśród panelistów są nie tylko ekonomiści, ale wybitny historyk filozofii, historyk idei Andrzej Walicki, mediewista oraz badacz i uczestnik współczesności, prof. Karol Modzelewski. Reszta, to ekonomiści, których znamy od dawna. Oddaję głos według kolejności alfabetycznej: pierwszy Ryszard Bugaj.

Pan prof. dr hab. Ryszard Bugaj, Instytut Nauk Ekonomicznych PAN

Proszę państwa jest jedno tylko istotne uzasadnienie dla którego ja pierwszy, bo ja mam najmniej do powiedzenia, tak podejrzewam, dlatego się na to zgodziłem. Chcę też powiedzieć na początku, że o ile Paweł Kozłowski przywoływał tu czasy odległe z Krakowa, ja bym chciał przywołać czasy mniej odległe, ale dość odległe, to znaczy te sprzed 20 paru lat, kiedy bohater dzisiejszy, Tadeusz Kowalik tu w tej sali referował swoją ideę reformy przełomowej, właśnie w tym miejscu. To mnie wszystko skłania do tego, żeby troszeczkę się także na początku spróbować odnaleźć w tym planie, w tych sprawach. Myślę sobie, że są najpierw dwie ważne rzeczy, które powinniśmy uwzględnić, rozmawiając o ładzie ustrojowym. Po pierwsze, musimy przyjąć, że warto sprecyzować kryterium. Często spotykamy się z różnymi tekstami, które są nam zalecane, rekomendowane, nawet jest taka fraza, ekonomiści powiedzieli. Jedni mówią to, inni co innego mówią, to nie ulega żadnej wątpliwości. Druga rzecz, która jest jak mi się wydaje dosyć istotna, żeby się tym zajmować. Drugi warunek jest taki, żebyśmy byli przekonani, że coś warto zmieniać, to znaczy, żebyśmy mieli krytyczny stosunek do tego co jest. Nie warto zmieniać tego, co byśmy uznali, że jest w porządku, że jest najlepsze z

osiągalnych rzeczy w każdym bądź razie. Ja myślę, że są i wtórne dalej idące konsekwencje tego, które chciałbym w dwóch słowach powiedzieć. Po pierwsze, sprawa kryterium. Najczęściej spotykamy się z takim stwierdzeniem wartościowanym w różnych wystąpieniach, że najważniejsza jest stopa wzrostu. Ja bym się z tym zgodził, ale chciałbym dodać dwa uzupełnienia do kryterium, to znaczy stopa wzrostu w bardzo długim okresie, w jak długim. Przypuszczalnie w tak długim okresie, który możemy sobie wyobrazić sensownie. W tak długim okresie, o którym możemy powiedzieć, że główne instytucje systemu gospodarczego są mniej więcej stałe, albo że mogą być zmienione na taki okres. I drugi warunek, który już jak myślę, dzieli środowisko ekonomistów, precyzyjnie go wyrazić nie sposób. Ja bym powiedział tak, że wzrost musi się odbywać w warunkach względnej równomierności, to znaczy bez przekroczenia granic nierówności. Na rzecz tego założenia przytoczyłbym dwa, trzy możliwe uzasadnienia. Po pierwsze, jakkolwiek to może jest zaskakujące, możemy się odnaleźć jako zwolennicy ekonomii neoklasycznej i stanąć na stanowisku, że dochód czym większy tym marginalnie mniejszą satysfakcję daje. I wtedy stając na tym stanowisku, łatwo możemy przyjąć, że nadmierne nierówności nie sprzyjają maksymalizacji tempa wzrostu dochodów. Po drugie, możemy przyjąć, i to jest mi bardzo bliskie, że w gruncie rzeczy warunek tempa wzrostu i warunek względnie równomiernego podziału są względem siebie komplementarne. Będę jeszcze do tego chciał potem przez moment wrócić. Komplementarne, to znaczy, że trudno sobie wyobrazić wysoką stopę wzrostu przy bardzo nierównomiernym podziale w długim okresie. I w końcu jest oczywiście możliwość uzasadnienia czysto etycznego, to nie ulega także wątpliwości. Dla naszych

rozważań jest jeszcze jedno moim zdaniem niesłychanie ważne ograniczenie, mianowicie to jest ograniczenie, które bym powiedział jako uwarunkowania zewnętrzne, rozumiane zewnętrznie, niekoniecznie w sensie przestrzennym, chociaż i w przestrzennym też. Myślę sobie, że nie bardzo warto jest projektować, zgłaszać pewne pomysły jeżeli nie mamy przekonania, że współczesny świat, który jest zglobalizowany będzie je tolerował, co najmniej przyjaźnie tolerował. I drugie ograniczenie, które tutaj jest, jest przedmiotem niesłychanie ostrych sporów w ekonomii. Ja tu miałem tego nie wspominać, ale wspomnę. Jest taka książeczka wydana świeżo przez Towarzystwo Ekonomiczne, to się nazywa - dlaczego, w cudzysłowie, nie socjalizm. W nawiasie, przepraszam, w nawiasie, a nie w cudzysłowie. Co się tam rozważa w tej książeczce. Rozważa się w istocie rzeczy taką elementarną kondycję człowieka, czy człowiek jest zdolny funkcjonować w systemie bez rynku, do tego można sprowadzić te rozważania w tej książeczce. Czy to jest warunek ważny. Odpowiedź na to pytanie jest ważna, ale niedostateczna, powiedziałbym, że niedostateczna. Trzeba pójść z tą odpowiedzią dalej. I to wszystko, mnie się wydaje, te uwarunkowania, te założenia dotyczące tego co jest możliwe, jaka jest przestrzeń wyboru, prowadzą nas chyba, bardzo prowadzą nas dzisiaj do pytania, o współczesny kryzys w gospodarce. Mamy tu, wiem, że dokonuję bohaterskiego uproszczenia, bardzo bohaterskiego uproszczenia. Ale mamy tu na ogół rzecz biorąc dwie odpowiedzi, całkowicie przeciwstawne. Jedni są skłonni powiedzieć, że to się tak źle potoczyło, bo ta recepta, która była formowana gdzieś od połowy lat 70. a urzeczywistniania od roku 80. wraz ze zwycięstwami politycznymi Reagana i Thatcher, oni będą skłonni powiedzieć, ta

recepta nie została zastosowana dość konsekwentnie i mamy kłopot. Taka odpowiedź pada. Ja taką odpowiedź do pewnego stopnia wyczytałem niedawno w artykule, że jak będzie okazja, to bym go zacytował pana prof. Koźmińskiego, która się pewnie do tego sprowadza. I jest druga odpowiedź, która dla mnie osobiście jest bliska, a ponieważ jest tu prof. Łaski, więc tym chętniej ją wyrażę. Mianowicie, to jest odpowiedź, która będzie szukać źródeł tych niepowodzeń w pewnych skrajnościach tego modelu neoliberalnego. Przede wszystkim tego, że on umożliwił tak ogromne zróżnicowanie dochodów i majątków oczywiście też. Tak ogromne zróżnicowanie dochodów i majątku i że umożliwił także, żeby niestabilność, którą jak się okazało, rynek generuje, była niestabilnością na bardzo wielką skalę. I jeżeli przyjmiemy ten drugi punkt widzenia, ten drugi punkt widzenia, który w wersji radykalnej wyrażał w tej sali niedawno temu prof. Łaski, mówiąc, że gospodarka prywatno-rynkowa produkuje nierównowagę i w tym kontekście, oczywiście deficyt i dług nie jest rezultatem decyzji politycznych jakichś szaleńców, tylko jest odpowiedzią na wyzwanie, które tworzy rynek, równoważy rynek ten deficyt i ten dług publiczny. Tu na pewno można dodać jeszcze coś więcej, mianowicie to jest trochę wątek przecież nie nowy, jakoś tam chyba możemy powiedzieć, że jest to wątek ..., ale jest pytanie, czy on się nie zaostrzył w ciągu ostatnich 30 lat, poprzez wzrost nierówności czy się nie zaostrzył. Mnie się wydaje, że tak. I na tym tle w związku z tym ja myślę sobie, że możemy spróbować określić pewną przychylność dla przemian ustrojowych w Polsce. Ja bym ją określił w sposób następujący. Niełatwo, i pewnie nie w krótkim okresie, ale w światowej gospodarce będzie przyzwolenie na przemiany idące w kierunku

przebudowy tego ładu prywatno-rynkowego, który jest w Polsce tworzony, ja wiem, zgodnie z wytycznymi konsensusu waszyngtońskiego od ostatnich 20 lat. Że to jest możliwe. Że Polska, gdyby chciała iść taką drogą, to nie znajdzie się jako kraj całkowicie odosobniony, tak jak kiedyś znalazła się Francja po pierwszych wyborach, kiedy prezydentem został Mitterand, który się wycofał ze wszystkiego. Myślę, że to jest sytuacja z tego punktu widzenia inna. Po drugie. Myślę, że jak spojrzymy, nie mam czasu, żeby o tym szerzej mówić, już i tak mam problem z czasem, zmierzam do końca. Przewodniczący się ze mną zgadza w tym wypadku. Otóż, jak spojrzymy na różne trendy, które się rysują w naszej gospodarce, to można spokojnie powiedzieć, że są powody, żeby coś zmienić, że to nie jest tak, że znaleźliśmy się w stanie kompletnie optymalnym, że mamy królestwo Boże i co najwyżej można zmienić jedno z dziecięciu przykazań. Problem idzie dalej z całą pewnością. I po trzecie w końcu, co jest bardzo ważne w moim przekonaniu dla ekonomistów, akademickich szczególnie, że jest moim zdaniem społeczne przyzwolenie na korektę tego ładu ustrojowego, że jest społeczne przyzwolenie. To są wszystko warunki moim zdaniem bardzo ważne. Co ja mogę na koniec zrobić? Mogę powiedzieć o sześciu punktach, które wypisałem, ale tylko je wymienić, w których moim zdaniem powinniśmy zmierzać. Zanim je wymienię, to powiem, że mam świadomość ich kontrowersyjności i mam świadomość, że spotka się to ze sprzeciwem, kilku świetnych kolegów znam, i wiem, że się nie zgodzą ze mną. Po pierwsze, myślę sobie, że potrzebne jest podtrzymanie aktora rozwoju gospodarczego, to znaczy państwa własnego. Niby to banalne, ale wcale nie oczywiste. Całkiem wielu jest takich, których uważa, że trzeba by było pozbyć się tej instytucji,

która dysponuje tymi instrumentami i przekazać ją gdzie indziej, trochę z myślą, że oni w ogóle się nie będą żadnymi instrumentami posługiwać, a trochę dlatego, że jest założenie, że są lepsi, sprawniejsi i będą się lepiej nimi posługiwać. Po drugie, to także nie należy bezpośrednio do gospodarki, ale ma moim zdaniem kluczowe znaczenie dla przemian. Potrzebne nam jest pluralistyczna scena polityczna, która krystalizuje alternatywy. Coś więcej niż ta demokracja, którą obserwujemy i która, dobrze mogliśmy to obserwować myślę, przy ostatnim expose premiera Buzka, która koncentruje się na ostrej politycznej przepychance. Przepraszam, przejęzyczenie, Tuska, oczywiście, że Tuska, ale przy Buzku było podobnie, więc ta pomyłka nie jest taka istotna. Po trzecie proszę państwa myślę, że potrzeba jest cały szereg rozwiązań, które by zmniejszyły skalę nierówności dochodowej. Przede wszystkim podatki dochodowe, przede wszystkim podatki dochodowe. Po czwarte, potrzebna jest reforma sektora publicznego, efektywnościowa reforma sektora publicznego, nie mam czasu nic o tym powiedzieć. Po piąte, to będzie najbardziej chyba dla wielu zaskakujące, ale muszę jednym zdaniem uzasadnić. Moim zdaniem powinniśmy powrócić do tego, co było znakiem Polski przez wiele lat, to znaczy do partycypacji pracowniczej. Sprzeciwem głównym wobec tego postulat przez wiele lat było to, że menedżerowie mają długi horyzont czasowy, a pracownicy są nieodpowiedzialni, bo się z poniedziałku na wtorek zwalniają. Niedawno czytałem takie badania, które pokazują, że pracownicy zwalniają się rzadziej niż menedżerowie, a ich przywiązanie, w warunkach szczególnie bezrobocia do miejsca pracy jest ogromne. Mamy problem nadzoru właścicielskiego i myślę, że to jeden ze sposobów przy pomocy którego można by troszeczkę

zmniejszyć. I ostatnia zupełnie sprawy, najbardziej bulwersująca, szczególnie po dzisiejszym seminarium w naszym instytucie, uważam, że sektor przedsiębiorstw publicznych powinien być niewielki, ale większy. To jest problem odbudowy sektora finansów publicznych. Dziękuję państwu.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Proszę państwa, przepraszam ad vocem. Chciałam uspokoić pana prof. Bugaja, my oczywiście, ta nasza debata jest rejestrowana i zostanie opracowana i mam nadzieję, że zostanie w ten sposób utrwalona i upowszechniona, więc jeżeli ktoś z państwa będzie chciał się dołączyć, wypowiedzieć, to prosimy o wypowiedzi.

Pan prof. Paweł Kozłowski

Pan prof. Karol Modzelewski.

Pan prof. dr hab. Karol Modzelewski, członek PAN

Ja się nie zajmuję zawodowo ... i przyszłością, wyłącznie się dziejami zajmuję, zawodowo nie będę miał recept, żadnych. To jest w tym gronie oczywiście rzadkością, bo ekonomiści są od dawania recept, ale ja nie jestem ekonomista. Natomiast pozwolę sobie zacząć od takiego cytatu, który będzie dla mnie mottem. Cytat jest pisarza bardzo wybitnego i absolutnie współczesnego, mianowicie Janusza Głowackiego, który nasze przemiany, nie tylko ekonomiczne, podsumował w takich dwóch zdaniach. Uzyskaliśmy wolność, utraciliśmy oryginalność. To było opłacalne. Ta brzmiała te dwa zdania. Ja myślę, że to pierwsze zdanie zawiera w sobie krótką i trafną recenzję naszej, mechanizmów, że tak powiem, naszej transformacji. W Polsce istnieje ogromna skłonność jak wiadomo do megalomańskiego przypisywania sobie roli sprawczej we wszystkim co się dzieje na świecie, a cóż dopiero u nas. Więc, skłonni jeste-

śmy uważać, że my obaliliśmy komunizm, że myśmy rozwiązali Związek Radziecki i że wszystko to myśmy zrobili z własnej woli. Ja powątpiewam. Po pierwsze, uważam, że nie my obaliliśmy komunizm. I to nawet w Polsce. Przy czym nie wiadomo co to znaczy - my. Na ogół się uważa, że my, to Solidarność, ale jako działacz tej Solidarności i dosyć silnie się z nią identyfikujący w czasie solidarnościowej rewolucji, czyli między Sierpniem '80 a grudniem 81 roku. Nie mam wątpliwości, że ta Solidarność przestała istnieć w stanie wojennym, ponieważ została zniszczona siłą militarną pod dowództwem Wojciecha Jaruzelskiego i nigdy nie zmartwychwstała. Przetrwał natomiast, ta kadrowa struktura, będąca w istocie pewną konspiracją antykomunistyczną obudowaną środowiskami, przetrwała również pewnego rodzaju inteligencka dysydencja, która związana była z tymi strukturami i co ważniejsze może, przetrwał mit, oparty na pamięci milionów Polaków, jedyne go okresu czynnej przeżywanej wolności w ich biografii. I ten mit okazał się być ogromną siłą społeczną w roku '89. Przed nim ... się generałowie i poszli na kompromis, który okazał się rozpadem systemu, systemu, który zresztą przedtem zaczął rozmontowywać, bynajmniej nie mając tego w zamiarze Michaił Gorbaczow. Wolność odzyskaliśmy, bo tak się złożyło, a oryginalność utraciliśmy, bo też się tak złożyło. Ja w tym wypadku mam na myśli oryginalność naszej humanistyki, naszej myśli, także naukowej, czy w cudzysłowie naukowej, która była największa w latach 60-tych, w końcówce 50-tych i 60-tych moim zdaniem, wtedy polska humanistyka bardzo się liczyła na świecie i miała głos w znacznej mierze samodzielny. Natomiast to co nasze elity intelektualne miały w głowach i w sercach w latach 80-tych było dosyć wtórne i to nie było oryginalność,

to dotyczy wszystkich dziedzin wiedzy, obawiam się, że ekonomii także. W rezultacie, kiedy doszło do załamania się dyktatury, w związku z tym powstała konieczność szybkiej zmiany systemu regulowania gospodarki, dotąd regulowanej przez dyktaturę. W chwili, gdy dyktatury zabrakło po prostu, zaszła konieczność szybkiego przejścia do rynku, to koryguje swoje dawne przekonania. Nie można było tego zrobić ewolucyjnie, a skoro nie można było tego zrobić ewolucyjnie, to nie można było tego zrobić też bez wielkich strat. To nie znaczy, że straty musiały być tak wielkie, jak były w planie Balcerowicza, ale to znaczy, że pewne generalne wyznaczniki były od nas niezależne po prostu. Ktokolwiek by to, i w jakikolwiek sposób realizował. Otóż, uważam, że wtedy myśmy podnieśli krzyk, niektórzy, ja podniosłem krzyk ze zdziwieniem, że byłem jednym z niewielu, podniosłem go naturalnie przez lojalność wobec własnej bazy, która już dawno nie była zorganizowana i przestała być siłą w związku z tym. Podniósł go także Tadeusz Kowalik w swoim cichym i spokojnym głosem i podnosił go także razem ze mną początkowo w Sejmie, Ryszard Bugaj. Wpływ tego na bieg wydarzeń był znikomy. Z czym mamy dzisiaj do czynienia, jeżeli już w ogóle jesteśmy przy receptach, ja bym się wstrzymał. Ja myślę, że tryumf neoliberalnej ekonomii i neokonserwatywnej polityki w latach 80. był trochę tak jak pisanie przez kompozytora melodii do istniejącego wiersza. Wiersz był, i tym wierszem była globalizacja. Globalizacja gospodarki, to znaczy wymknięcie się decydującego nurtu powiedziałbym procesów ekonomicznych spod kontroli państw narodowych. Innych nie ma. Spod kontroli spółek, innych nie ma. Spod kontroli demokracji, również funkcjonującej w skali narodowej bo innych nie ma. To prowadziło, bo

musiało prowadzić z mniejszymi czy większymi oporami, na ogół bez oporów, a bardzo często przy oklaskach, w stronę tego typu deregulacji, trochę może rozregulowania światowych procesów ekonomicznych, z którymi mamy do czynienia. Liberalizm ekonomiczny XIX w. nie był regulowany przez państwo, ale był regulowany przez prawo, a państwo było zgodne stać na straży prawa. Nie ma takiego prawa, które by regulowałyby dzisiejsze poruszenia, że tak powiem, kapitału finansowego w skali globalnej, ponieważ prawo międzynarodowe jest do tego absolutnie niezdolne, bo nikt za nim nie stoi. Mówiąc krótko, jeżeli miałbym wyrazić swoje przypuszczenia co do przyszłości, nie program rządowy, tylko przypuszczenia co do przyszłości, nie program rządowy, tylko przypuszczenia co do przyszłości, to nie niepokoi bardziej niż jakimkolwiek innym. To bym powiedział, że wydaje się nieunikniony proces szukania przez różne siły polityczne sposobu zapanowania ponownie nad światowymi procesami gospodarczymi. Tymi siłami politycznymi muszą być oczywiście struktury istniejące, a więc państwo. Zapędzenia tych procesów, zamknięcie ich z powrotem szacach państw narodowych, jakkolwiek jest głoszone przez nacjonalistów i wydaje się odpowiedzią spójną na globalizację, moim zdaniem może nie okazać się realne. Natomiast spośród państw narodowych od czasu, gdy załamał się Związek Radziecki i załamała się struktura ..., polityczna i militarna świata, co ułatwiło oczywiście proces globalizacji od strony politycznej, to jednak w tej sytuacji można spodziewać się, nie wiem czy mieć nadzieję, czy raczej się obawiać walk o polityczną hegemonię w skali globalnej, żeby można było ustanowić kontrolę nad procesami gospodarczymi w skali globalnej. Co to oznacza, ja nie chcę konkurować z naszym ministrem finansów,

który ma w tej sprawie swoje własne przewidywania, ale nie byłbym wolny od podobnych obaw, bo myślę, że te przewidywania były wyrażone w tonie obawy. Czy coś z tego wynika dla ekonomii? Ja tego nie wiem. Ja jestem historykiem i jak państwo widzą wdałem się troszeczkę w ..., nie ograniczając się do dziejów. Jeżeli mogę coś powiedzieć na koniec na temat, na podstawie moich własnych doświadczeń na temat naszych szans wywarcia wpływu na procesy światowe, to powiedziałbym tak, na pewno będziemy się starać. Na pewno coś z tego wyjdzie i na pewno nie będzie to, co byśmy chcieli, żeby wyszło. I to jest wszystko. Dziękuję bardzo.

Pan prof. Paweł Kozłowski

Dziękuję bardzo. Profesor Jerzy Osiatyński.

Pan prof. dr hab. Jerzy Osiatyński, Instytut Nauk Ekonomicznych PAN

Jakiego ładu społeczno-gospodarczego Polska potrzebuje? Nie wydaje mi się, aby miał to być ład szczególnie inny niż ten, którego potrzebują inne kraje w naszym regionie, czy w ogóle w Europie. Sądzę, że to ma być ład, który zapewnia samorealizację jednostki ludzkiej i możliwie szerokie ramy wyboru dróg owej samorealizacji.

Co to znaczy? Spośród licznych warunków koniecznych dla zapewnienia owej samorealizacji i możliwości wyboru przez każdego dróg do niej prowadzącej zajmę się tylko dwoma. Pierwszym jest możliwie pełne zatrudnienie, które jest warunkiem samorealizacji nie tylko o wymiarze gospodarczym, ale wartością autoteliczną, czynnikiem, który zapewnia ludziom poczucie społecznej użyteczności, jej własnego miejsca w strukturze społecznej. Z tego punktu widzenia pełne zatrudnienie (wyłączając bezrobocie frykcyjne i podobne) jest

kategorią o znacznie szerszym wymiarze niż inne kategorie ekonomiczne. Drugim są zagadnienia podziału dochodu narodowego, rozwarstwienia dochodów i związane z tym kwestie możliwości równego, powszechnego dostępu do usług publicznych. Tu mieści się także spójność społeczna, polegająca co najmniej na kontroli rosnącego rozwarstwienia dochodów i majątków, jeżeli nie na jego powstrzymaniu.

Wydaje mi się, że spory, które w ekonomii toczyliśmy „od zawsze”, w ostatnich 20 latach nie dotyczą przede wszystkim samych pytań o te treści ładu społeczno-gospodarczego, przynajmniej jeśli chodzi o pierwszą z nich. Dotyczą natomiast narzędzi, za pomocą których te wartości chcemy realizować. Czy te cele mają być osiągnięte wyłącznie w rezultacie autoregulacji rynku? Czy też mają być osiągnięte przez regulacyjne funkcje rynku, ale wspomagane i w jakimś sensie nakierowywane oraz regulowane przez państwo?

Ubocznym skutkiem kryzysu gospodarczego lat 2008-? jest bolesne przypomnienie, że autoregulacja rynku operuje krótkim horyzontem czasu, marnie uwzględnia cele rozwojowe i środki ich realizacji, które zwykle wykraczają poza rachunek ekonomiczny choćby największego przedsiębiorstwa, nie mówiąc już o tym, że ci najwięksi wywierają na rynek presję, która uniemożliwia takie jego funkcjonowanie, o jakim piszemy w podręcznikach ekonomii i którym zwodzimy naszych studentów.

Co więcej- na co nieustannie w swych pracach zwraca uwagę Tadeusz Kowalik - w procesie szczególnie szybkiego rozwoju gospodarczego wielu krajów wielką rolę odgrywało państwo, czy było to w przypadku dynamicznego rozwoju „azjatyckich tygrysów”, czy międzywojennej Polski, czy powojennej Irlandii. Państwo ma bowiem inny horyzont czasu, kiedy żłobi koryto

zrównoważonego wzrostu gospodarczego, którego dobrodziejstwa będą udziałem wszystkich, kierując się przy tym średnio- i długoterminowymi przesłankami i czynnikami dynamiki gospodarczej. Te długofalowe działania państwa tworzą, lub nie, odpowiednie ramy dla realizacji potencjalnego wzrostu dochodu narodowego przy pełnym wykorzystaniu czynników wytwórczych zapewnianego przez mechanizm rynkowy.

Drugą kwestią, wokół której toczą się nasze dzisiejsze spory, a którą chciałbym się zająć w nawiązaniu do dorobku profesora Kowalika, jest rola państwa w zapewnianiu spójności społecznej, zwłaszcza w okresie systemowej transformacji gospodarczej, w tym zapobieganiu nadmiernemu zróżnicowaniu dochodów gospodarstw domowych.

Zacznijmy od kwestii związanej zresztą z czynnikami mającymi zapewnić wysoką dynamikę zatrudnienia i PKB, to jest kwestii kosztów pracy. Koledzy, z którymi się spieramy, też chcą dążyć do tego, aby powstawało możliwie jak najwięcej miejsc pracy. W tym celu, ich zdaniem, trzeba obniżać koszty pracy, a wobec tego likwidować wszelkie instytucjonalne i prawne rozwiązania, które usztywniają rynek pracy. Tym kierowani domagają się eliminacji, a co najmniej radykalnego ograniczenia zakresu działania związków zawodowych. Te bowiem uniemożliwiają redukcje płac, przez co zmniejszają gotowość przedsiębiorców do tworzenia nowych miejsc pracy i zwiększania zatrudnienia z jednej strony oraz utrudniają walkę z inflacją z drugiej strony. Nie są to poglądy bynajmniej nowe. Ich wyrazem jeszcze w międzywojennej Polsce była broszura Jana Wąteckiego „Sztywne Płace źródłem bezrobocia”, poddana surowej krytyce przez Michała Kaleckiego w jego eseju „Płace

nominalne i realne” (zob. M. Kalecki, *Dzieła*, t. 2, Warszawa 1980). Dla ekonomisty wychowanego - jak Kowalik, a także obecny to profesor Kazimierz Łaski, czy mówiący te słowa - na lekturze Kaleckiego i jego krytyki tych poglądów, są one nie do obrony. Ale po wstydliwym zejściu ze sceny poważnej argumentacji ekonomicznej w okresie powojennym, od przeszło ćwierćwiecza poglądy te znowu na niej panują. Na czym polega ich siła i gdzie leży błąd rozumowania?

Teoretyczne uzasadnienie fałszywości założeń, które są fundamentem tych poglądów, każdy zainteresowany łatwo znajdzie we wspomnianym eseju Michała Kaleckiego. Charakter dzisiejszego seminarium skłania do radykalnych uproszczeń argumentacji, które niech mi będą wybaczone. Otóż niewątpliwie im niższy jest jednostkowy koszt pracy, a więc im niższa płaca nominalna, tym silniejsza jest pozycja konkurencyjna przedsiębiorcy. Co prawda, jeżeli z redukcji płac będą w jednakowym stopniu korzystali wszyscy przedsiębiorcy, ich względna pozycja konkurencyjna między sobą się nie zmieni (natomiast zmieni się w stosunku do zagranicy, ale na razie dla uproszczenia wyobraźmy sobie model gospodarki zamkniętej). Wobec tego redukcja płac nie wpłynie na rozmiary globalnej produkcji i zatrudnienia?

Wyobraźmy sobie gospodarkę o dwóch pionowo zintegrowanych działach, w której każdy wytwarza własne surowce i półprodukty, pierwszy dobra konsumpcyjne, a drugi inwestycyjne. Wyobraźmy sobie też dla uproszczenia, że w tej gospodarce przedsiębiorcy całość zysków przeznaczają na inwestycje (nie konsumują), a pracownicy wszystko, co zarobią, wydają na konsumpcję (nie oszczędzają ani nie inwestują). W takiej gospodarce zyski równają się inwestycjom, tj. produktowi działu II,

płace równe są konsumpcji, tj. produktowi działu I, i oczywiście dochód narodowy równa się sumie produkcji obu działów. Co więcej, równowaga wewnątrz działowa wymaga, aby płace pracowników zatrudnionych w dziale inwestycyjnym (II) równały się zyskom w sektorze konsumpcyjnym. Wtedy i tylko wtedy (przy przyjętych tu założeniach) całość produktu wytworzonego w obu działach zostanie zrealizowana.

Uchylmy teraz założenie, że przedsiębiorcy nie konsumują (ale utrzymajmy to, że pracownicy nie oszczędzają). Wtedy bilans dochodu narodowego po jednej stronie będzie się składał z sumy dochodów przedsiębiorców i płac, a z drugiej z sumy inwestycji, konsumpcji przedsiębiorców i konsumpcji pracowników. Wyobraźmy sobie teraz, że w rozpatrywanej gospodarce dla danego czasu mamy określone wielkości inwestycji, konsumpcji przedsiębiorców i konsumpcji pracowników. W której z tych trzech pozycji mogą zajść samorzutne zmiany? Przy naszych założeniach nie mogą one zajść w konsumpcji pracowniczej, ta bowiem zmienia się wraz ze zmianami płac (pracownicy wydają tyle, ile zarabiają). Mogą natomiast zmieniać się rozmiary inwestycji oraz konsumpcja przedsiębiorców.

Co się stanie, jeżeli w rozpatrywanej gospodarce nastąpi obniżka płac? Zmniejszy się popyt na dobra konsumowane przez pracowników, a w dalszym kroku rozmiary tej produkcji i zatrudnienia w dziale I. Czy wobec tego wraz z przesunięciem podziału dochodu narodowego od płac do zysków nastąpi co najmniej równy redukcji funduszu płac wzrost inwestycji lub spożycia przedsiębiorców? W obliczu kurczącego się popytu w dziale wytwarzającym dobra konsumpcyjne, trudno oczekiwać nowych decyzji inwestycyjnych netto w tym dziale, a wobec tego także w dziale inwestycyjnym; przeciwnie - można raczej

spodziewać się ich redukcji. Trudno też w tych warunkach oczekiwać wzrostu konsumpcji przedsiębiorców, który mógłby skompensować pierwotny ubytek konsumpcji pracowników wywołany obniżką płac oraz ewentualny dodatkowy spadek inwestycji też owym spadkiem płac wywołany. Tak więc, chociaż z punktu widzenia każdego przedsiębiorcy oddzielnie redukcja płac może się wydawać bodźcem do wzrostu produkcji i zatrudnienia, uwzględnienie łącznych efektów dochodowych takiej redukcji i jej wpływu na rozmiary efektywnego popytu - jeżeli tylko gospodarka pracuje przy niepełnym wykorzystaniu czynników produkcji, a taką się tu zajmujemy - prowadzi do wniosku, że obniżce płac towarzyszyć będzie redukcja zatrudnienia i globalnej produkcji.

Postulat redukcji płac jako instrumentu zwiększania rozmiarów produkcji i zatrudnienia łatwo jest doprowadzić do absurdu przyjmując, że siła robocza jest za darmo, że w rozpatrywanej gospodarce nie ma kosztów pracy. Jeżeli przypadkiem nie żylibyśmy w świecie, w którym samochody kupują samochody, a buty kupują buty (tu kłania się Tugan-Baranowski z modelem gospodarki, w której celem jest „produkcja żelaza i węgla, dla produkcji żelaza i węgla, dla produkcji żelaza i węgla ...”), tylko w świecie, w którym ludzie kupują i samochody, i buty, i wszystko inne, to jeżeli nie będą mieli środków na zakup tego, co zostało wyprodukowane, wówczas jaka może być dynamika takiej gospodarki?

Jak już wspomniałem, restrykcyjną politykę płac uzasadnia się także potrzebami hamowania inflacji, co z kolei sprzyja ekspansji gospodarczej, a zwłaszcza podejmowaniu inwestycji, których rachunek opłacalności wymaga możliwie stabilnych

przewidywać cen. W tym przypadku restrykcyjna polityka fiskalna i monetarna mają prowadzić do takiego osłabienia aktywności gospodarczej, aby wywołane w ten sposób bezrobocie co najmniej hamowało wzrost płac, a wobec tego jednostkowych kosztów zmiennych i cen. Jednak, jak wskazywałem w innych publikacjach, kraje o najniższej inflacji bynajmniej nie walczą z nią wysokimi stopami procentowymi. Niską inflację zawdzięczają natomiast porozumieniom ze związkami zawodowymi w ramach komisji trójstronnych i podobnych rozwiązań instytucjonalnych, z którymi mogą się dogadać co do tego, aby płace realne nie rosły szybciej niż wydajność pracy. W niektórych spośród tych krajów-liderów niskiej inflacji płace realne de facto stagnują, co jest jedną z przyczyn dzisiejszego kryzysu w strefie euro, ale ten temat wychodzi poza ramy dzisiejszej debaty. Te specyficzne rozwiązania instytucjonalne, lepiej lub gorzej służące realizacji celów polityki gospodarczej i społecznej związanych z pożądanym łaodem społeczno-gospodarczym, są kolejnym, trwałym obszarem dorobku naukowego profesora Kowalika, przesadzają bowiem o możliwościach samo-realizacji każdej jednostki ludzkiej.

Zgodnie z rekomendacjami ekonomii głównego nurtu, utrzymanie wysokiej dynamiki gospodarczej i niskich stóp bezrobocia podlega rynkowej autoregulacji i wymaga nade wszystko elastycznych „w dół” płac, którą to elastyczność zapewniać ma restrykcyjna polityka fiskalna i pieniężna przez utrzymywanie bezrobocia na dostatecznie wysokim poziomie. Można więc powiedzieć, że droga ta wiedzie do „możliwie pełnego zatrudnienia przez odpowiednio wysokie bezrobocie”. Z drugiej strony mamy rekomendacje w stosunku do głównego nurtu krytyczne, wychodzące z założeń współczesnej ekonomii efektywne-

go popytu, zgodnie z którą regulowany rynek pracy w ramach porozumień trójstronnych może zapewnić możliwie pełne zatrudnienie bez uciekania się do restrykcyjnej polityki fiskalnej i pieniężnej i generowanego w ten sposób dodatkowego bezrobocia.

Konkludując, wydaje mi się, że przedmiot naszych sporów, w tym także sporów toczonych przez dzisiejszego Jubilata, nie dotyczy przede wszystkim samej aksjologii pożądanego ładu społeczno gospodarczego – możliwie pełnego zatrudnienia przy ograniczonych rozpiętościach w strukturze podziału majątku i dochodów i przy zapewnieniu równego dostępu do podstawowych dóbr i usług publicznych, bez względu na to czy mówimy o tym ładzie w Polsce, w Czechach, na Węgrzech, w Niemczech, w krajach skandynawskich czy gdziekolwiek indziej. Różnice dotyczą narzędzi realizacji takiego ładu oraz konkretnych instrumentów polityki gospodarczej i społecznej zalecanych przez te dwa kierunki myślenia. To jest w gruncie rzeczy ta płaszczyzna sporu, w której dorobek naukowy dzisiejszego Jubilata, przyjaciela i bliskiego kolegi tak bardzo odbiega od poglądów ekonomistów, którzy mieszczą się w głównym nurcie dzisiejszej ekonomii. Czy rzeczywiście – pytamy zwłaszcza dzisiaj, w trzecim roku kryzysu gospodarczego – ten ład mamy *grosso modo* pozostawić nieskrępowanemu działaniu mechanizmu rynkowego? Czy też – jak od lat dowodzi dzisiejszy Jubilat, ład taki można zbudować tylko w rezultacie umiejętnego łączenia interwencji państwa z mechanizmem rynkowej samoregulacji, szukania takich rozwiązań, w ramach których mechanizm rynkowy dostarczałby tego wszystkiego, czego dostarczyć może i powinien, państwo zaś dbałoby o te średnio i długoterminowe

wartości i cele, które chcemy osiągnąć w ramach tego ładu, co do którego wartości na ogół się zgadzamy?

Pan prof. Paweł Kozłowski

Dziękuję bardzo. Profesor Zdzisław Sadowski.

Pan prof. dr hab. Zdzisław Sadowski, PTE, członek PAN

Pytanie, które zostało przed nami postawione, może prowadzić do dwojakiego rodzaju refleksji. Można nastawić się na szukanie odpowiedzi, wskazującej co ma być upragnionym celem przemian, które muszą następować. Można też nastawić się na szukanie odpowiedzi na pytanie co jest osiągalne. Mnie się wydaje, że ekonomiści wolą raczej mówić o tym, co jest osiągalne, gdy się mówi o zamierzeniach. Ale ja się od tego odchyłę, bo zajmowałem się tym już dostatecznie długo. Dzisiaj więc raczej skoncentruję się na kwestii, co jest potrzebne, co by się chciało osiągnąć. Myślę, że na to pytanie w stosunku do Polski nie można odpowiedzieć, jeżeli się nie spojrzy na to, co się rzeczywiście dzieje w świecie i czego można się spodziewać. Świat oczywiście znajduje się, jak zwykle, w stanie rozwoju, tylko jest to teraz rozwój bardzo szczególny. W ciągu ostatniego ćwierćwiecza rozwój światowy przyniósł dwa rodzaje przemian. Jedną wielką przemianą jest ta związana z rewolucją naukową czy naukowo-techniczną i ze wspaniałym tworzeniem cywilizacji informacyjnej, która ciągle się tworzy i burzliwie się rozwija. Drugą przemianą jest straszliwe wynaturzenie, jakiego doznała gospodarka rynkowa jako podstawowy system funkcjonowania gospodarki na świecie. To wynaturzenie, polegające na tym, że całe życie gospodarcze zostało podporządkowane kapitałowi finansowemu i rynkom finansowym. Nie trzeba długo mówić, wystarczy sobie uświadomić nonsens tego, że międzynarodowe obroty kapitału, które

wielokrotnie, wiele setek razy przewyższają obroty handlu światowego, są sterowane przez kogo? Przez agencje ratingowe, które wskazują inwestorom gdzie należy przesuwąć kapitał. Jest to przecież jaskrawy nonsens, jeśli tylko uświadomić sobie, czym powinna być gospodarka i czym powinna zajmować się nauka ekonomii. Gospodarka, jak wiadomo, służyła przez wieki zaspokajaniu potrzeb ludzkich za pomocą pracy. Obecnie zaś gospodarka w znacznej części zajmuje się osiągnięciem zysku z obrotów giełdowych. Jest to coś zupełnie innego, jest to właśnie to, co nazywam wynaturzeniem. Otóż to wynaturzenie pociągnęło za sobą niebagatelne skutki. Wszyscy obecnie narzekają, i słusznie, na ogromne zróżnicowanie dochodowe i majątkowe, z jakim mamy do czynienia w świecie, w dodatku ciągle rosące. Otóż jest to następstwo tego wynaturzenia, ponieważ proces ten ma właśnie to do siebie, że na jednym biegunie tworzy bogactwa, a na drugim pozostawia rosącą nędzę. Efekty wzrostu gospodarczego, który ciągle się odbywa, nie trafiają do mas ludności, one pozostają poza nim. Mamy więc ciekawą sytuację. Z jednej strony wspaniała cywilizacja informacyjna, a z drugiej obszar, który domaga się zmiany, jakiejś zasadniczej korekty. To zróżnicowanie, ta polaryzacja, z którą mamy do czynienia, przynosi już przecież wyniki w postaci wzrostu napięć społecznych, konfliktowości, burz społecznych, a nawet trwających w tej chwili rewolucji społecznych w świecie arabskim, szykujących się również i gdzie indziej. Francuski bojownik o prawa człowieka Stefan Hessel wydał nie dawno książeczkę, pt. „Czas oburzonych” („Indignez-vous” czyli ściślej byłoby „Czas się oburzyć”). Jest bardzo ciekawe, że ta 30-stronicowa książeczka zrobiła we Francji furorę, a jej 94-letni autor zdobył nią sobie niesłychane

uznanie. Napisał teraz nową książeczkę, pt. „Droga nadziei”. Pasuje ona do naszego dzisiejszego tematu, bo odpowiada na podobne pytanie. Oczywiście nie dla Polski, tylko przede wszystkim dla Francji, ale i dla świata. Odpowiada na to pytanie w kategoriach zamierzeń, budzących natychmiastowe poparcie, a używa ślicznych sformułowań. To się czyta z rozkoszą, z pełnym przekonaniem, że tak właśnie powinno być. Chodzi o to, że potrzebne jest ogólne współdziałanie, potrzebna jest eliminacja nędzy, biedy, głodu i wszystkich nieszczęść, które się z nimi łączą. Nie będę tego rozwijał. Nasuwa się jednak takie zasadnicze pytanie: czy ten burzliwy rozwój wiedzy, z jakim mamy do czynienia, sprostą tym zdecydowanie negatywnym zjawiskom, które od pewnego czasu znamionują ewolucję systemu gospodarki rynkowej? Czy potrafi przezwyciężyć te zjawiska? Czy potrafi nawet dotknąć tego, co zdawałoby się jest pierwszym i zasadniczym postulatem, mianowicie opanować międzynarodowe ruchy kapitału, uporządkować na nowo i uzdrowić międzynarodowy system finansowy? Ten postulat był pierwszą ogólną reakcją wielu różnych gremiów na wielki kryzys finansowy roku 2008. Teraz jednak zwróćmy uwagę na to, że można to sobie powtórzyć dowolną ilość razy, ale to się nie dzieje. Ci, którzy są przedmiotem takiego postanowienia, mianowicie wielkie centra kapitału finansowego, są dostatecznie silni aby się temu przeciwstawić. Tkwimy więc ciągle w tym samym miejscu. Nie umiemy odpowiedzieć, czy nasza wiedza potrafi przezwyciężyć zagrożenia. Przed światem jest więc bardzo trudny okres. Ten ład, w którym świat się znajduje, ład społeczno-gospodarczy świata, jest w tej chwili właściwie bezładem. Znajdujemy się w sytuacji ogromnego i rosnącego napięcia, które może doprowadzić do bardzo różnych zjawisk, a

przede wszystkim do pogarszania się sytuacji gospodarczej ludności świata. Pogarszanie się tej sytuacji będzie oczywiście oznaczało dolewanie oliwy do tego ognia desperacji, który już się tli w rozmaitych punktach.

Jeżeli mamy taką sytuację w świecie, to co z tego wynika dla Polski? Nic dobrego. Można jednak wyciągnąć taki wniosek, że Polska jest na tyle niewielkim krajem, że może się rozwijać przez pewien czas jeszcze własną drogą, może na swoim własnym odcinku próbować przewyciężyć te same negatywne zjawiska, jakie obserwujemy wszędzie na świecie. Jeżeli zdoła podjąć walkę o eliminację biedy, jeżeli zdoła podjąć walkę o burzliwy rozwój wiedzy, jeżeli zdoła sprostać tym dwóm swoim największym priorytetom rozwojowym, to potrafi sobie zapewnić taki rozwój, który ją przez pewien czas będzie utrzymywał w pozycji kraju osiągającego coraz lepsze miejsce w świecie. Warto taki cel sobie postawić. Natomiast, czy on jest wykonalny, trudno powiedzieć.

Jaki ład społeczno-gospodarczy powinien temu towarzyszyć? Uważam, że doświadczenie ostatniego ćwierćwiecza było to doświadczenie neoliberalizmu, który zapanował wtedy na świecie. Neoliberalizm jest kierunkiem ahistorycznym, bo próbował wskrzesić tezy twórców koncepcji liberalizmu ekonomicznego bez uwzględnienia 200 lat doświadczenia. Taka koncepcja nie mogła zdać egzaminu inaczej, niż właśnie burząc porządek i doprowadzając do tych zjawisk bezładu, o których mówię w tej chwili. Na szczęście to się skończyło, ten wielki kryzys i ta sytuacja, w której jesteśmy położyła kres neoliberalizmowi. Natomiast pozostała koncepcja liberalizmu demokratycznego, który moim zdaniem utrzymał się na arenie historii jako podstawowy kierunek tworzenia nowego ładu społeczno-

gospodarczego w pewnej koniunkcji z socjaldemokratyzmem. Koniunkcja ta została już wytworzona, kiedy - tylko przypomnę - w roku 1981 r. powstał rzymski manifest Międzynarodowego Zrzeszenia Liberalistów, który *expressis verbis* sformułował tezę, że nie można osiągnąć celów liberalizmu w społeczeństwie, w którym jest masowe bezrobocie, w którym jest potężny margines biedy, w którym nie ma należytej ochrony zdrowia, itd. I z tego wyciągnął wniosek, że trzeba, aby państwo wspomagało i regulowało procesy rynkowe. Myślę, że tej koncepcji warto się trzymać, dostosowując do zmieniających się realiów. Ten manifest rzymski został, można powiedzieć, wyparty i wdeptany w ziemię przez zwrot w kierunku neoliberalizmu. Ale on żyje, on jest ciągle w pamięci niektórych osób takich jak ja sam. To jest dokument, który moim zdaniem zasługuje na to, żeby poprawić, wydać jeszcze raz w odpowiedniej liczbie egzemplarzy, żeby można było z niego wyciągnąć rzeczywiste wnioski. To jest to wyzwanie. Dlaczego powiedziałem o koniunkcji z socjaldemokratyzmem? Liberalizm demokratyczny wytworzył różne koncepcje, m.in. koncepcję społecznej gospodarki rynkowej, o której warto pamiętać, bo może jakoś odpowiadać na pytanie, jak poprawiać system rynkowy. Ale obok tego jest inny kierunek, a mianowicie koncepcja państwa opiekuńczego, która powstała w rozmaitych kręgach, ale została mocno pchnięta naprzód i rozbudowana przez socjaldemokrację, zwłaszcza w krajach skandynawskich. Otóż, jeżeli przyjąć ideę koniunkcji, w obu tych koncepcjach można szukać właściwej odpowiedzi na pytanie, jakiego ładu Polska potrzebuje i jaka droga do niego prowadzi.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Pan prof. Andrzej Walicki

Pan prof. dr hab. Andrzej Walicki, członek PAN

Proszę państwa, ja jestem bardzo zażenowany, że występuję w gronie ekonomistów, sam nie będąc ekonomistą tylko historykiem idei. Ponadto będę trochę improwizował, bo napisałem sobie pewien tekst, ale widzę, że nie warto go odczytywać, bo bym zanudził trochę. Proszę państwa,

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Panie profesorze, opublikujemy ten tekst.

Pan prof. dr hab. Andrzej Walicki, członek PAN

Nie, co do opublikowania to ja do publikacji; ten tekst, dobrze, on już jest zamówiony. Proszę państwa, chciałem powiedzieć, że zgadzam się totalnie z krytyką neoliberalizmu, wypowiedzianą przez pana prof. Sadowskiego, zgadzam się również z tym, co powiedział prof. Modzelewski, mianowicie uważam, że momentem oczywiście narodziny neoliberalizmu jak o tym pisze w swojej monografii Wojciech Sadurski, sięgają jeszcze końca lat 30., XIX i XX w., ale prawdziwe zwycięstwo jego zaczęło się, zaczął zwyciężać po kryzysie naftowym 73. roku ubiegłego stulecia, potem otrzymał nagrodę ..., poprzednio uważany za myśliciela, totalnie anachronicznego i zupełnie zaprzeczającego wszystkim poglądom nowoczesnego liberalizmu. Zapomniano zupełnie, ot mówię w nawiązaniu do tego co powiedział pan prof. Sadowski o kapitale finansowym, że koncepcja rynku ... jest zupełnie inna niż koncepcja dzisiejsza wolnego rynku, bo ... uważał wolny rynek za system równoważenia, łagodny, wykluczający wojny i w ogóle ani w głowie mu nie przyszło, że może być jakiś kapitał finansowy, który że tak powiem, którego przedstawiciele mają swoje adresy, mają swoje emocje i mogą coś dyktować, wprawdzie anonimowo, ale jednak osobowo. To jest, mniejsza o to, potem oczywiście

załamanie gospodarki, kryzys i koniec alternatywnego systemu i załamanie jakim był Związek Radziecki przy wszystkich swoich koszmarnych ułomnościach, pogrom lewicy, w związku z powyższym, a następnie oczywiście komputeryzacja, która jak stwierdził nawet Jacek Kuroń w jednym z ostatnich swoich artykułów, uwolniła kapitał finansowy od kontroli państw narodowych i spowodowała sytuację, w której nikt go nie kontroluje i to nieszczęście było w polskiej transformacji, że w tym właśnie momencie takiego jakiegoś załamania się dotychczasowych, pozytywnych trendów w liberalizmie nastąpiła ta transformacja i o pewnych rzeczach zupełnie zapomniano. Proszę państwa, nie jestem taki łagodny w stosunku do neoliberalizmu, żebym zapomniał o tym, że są tam jakieś bardzo istotne interesy, partykularne interesy, egoistyczne interesy. Liberalizm moim zdaniem jest nigdy nie głosił, że rynek jest ..., liberalizm sensu largo, ja nie mówię że liberalizm, bo jak zawężymy liberalizm do ekonomicznego liberalizmu w rozumieniu neoliberalistów, to oczywiście będzie to oczywiście liberalizm, to będzie wolny rynek, ale w historii szerokiego liberalizmu nie jest wolny rynek centralnym punktem tego. Centralnym punktem nie jest wolność rynku, tylko wolność człowieka, która często bardzo bywa zagrożona przez wolny rynek proszę państwa i to nic, trzeba o tym pamiętać. Otóż, w tym całym, mitologii tendencją liberalizmu jest to rzeczywiście, żeby pewne sfery życia wyłączyć spod kontroli państwa suwerennego, czy to demokratycznego, czy to autokratycznego, takie sfery jak żadna suwerenna władza nie ma prawa naruszyć praw podstawowych, elementarnych praw jednostki, ani podstawowych elementarnych praw mniejszości, to jest rzeczywiście, każda władza powinna być ograniczona, nie powinna sięgać tak

daleko, żeby likwidować podstawowe wolności, do podstawowych wolności liberałowie, *expressis verbis* nie zaliczają, liberałowie *sensu largo*, nie zaliczają wolności rynku proszę państwa. Pisze o tym ..., pisze o tym w ostatnio wydanej książce ..., prof. ..., że w ogóle polityczny liberalizm, dzisiejszy polityczny, ekonomiczny, odcina się od tej koncepcji, pogardza nią, uważa, przeciwstawia się za kryterium liberalizmu w odróżnieniu od liberyzmu, tak jak to mówił ..., czy ... takiego jak reprezentuje ..., nie jest własność, to jest podstawowa ..., jest coś innego. Ale tak, był kiedyś okres, w którym było inaczej i w dzisiejszej neoliberalnej takiej mitologii powstaje jakaś sugestia, że było kiedyś coś takiego proszę państwa co łączyło wiarę w wolny rynek absolutny, i coś podobnego wolny rynek, plus demokracja przedstawicielska, plus prawa człowieka, plus różne inne rzeczy, że to jest to, do czego w sposób prawomocny tzw. liberałowie nawiązują jako do liberalizmu autentycznego, co kiedyś było i trzeba to przywrócić. Otóż proszę państwa, niczego takiego nie było, nie było niczego takiego. Okres, klasycznym krajem liberalizmu i rozwoju kapitalistycznego, to najpierw Marks mówił, potem Hajek po Marksie i inni była Anglia. W Anglii proszę państwa trzeba pamiętać, w Anglii po pierwsze, okres dominacji poglądów wolnorynkowych czyli szkoły menczersterskiej był tak mniej więcej, zaczął się kończyć w latach 80. XIX w. zaczął się kończyć. Po drugie, nie był całkowity, bo inaczej nie byłoby *sensu* walczyć o zniesienie praw zbożowych i takie straszne agitacje szkoły menczersterskiej nie miałyby *sensu*, gdyby nie miała przedmiotu, gdyby nie było o co walczyć. Po drugie, przede wszystkim i głównie, nie było żadnej demokracji bo była cenzusowa, tylko mała część ludności mogła

uczestniczyć w procesie demokratycznym. Czyli i tylko w warunkach demokracji cenzusowej mogły tego rodzaju koncepcje powstać. Wreszcie, dominującą siłą ideologiczną byli nie jak myśliciele ze szkoły szkockiej, co twierdzi Hajek, oni rzeczywiście kiedyś byli, tylko że Hajek doszedł do wniosku i słusznie, że byli to starzy wigowie, którzy w ogóle byli dawno zapomniani, ale byli bentchamiści i ci właśnie menczersteryści. Otóż, bentchamiści byli utylitarystami, wolny rynek był, popierali wolny rynek był, popierali wolny rynek, nie z powodów ideologiczno-liberalnych bo nie nazywali się liberałami tylko filozoficznymi radykałami i z powodów utylitarnych, maksymalizacja korzyści. Odrzucali totalnie koncepcję praw człowieka, wyśmiewali ją. Więc w związku z powyższym ta zbitka, która dziś się nazywa liberalizmem, do czego trzeba wrócić, do nich nie pasuje. A z kolei filozofowie ci, ci menczersteryści z kolei, nie mieli, odwoływali się głównie do motywacji religijnej, nie do naukowego autorytetu ekonomii politycznej, chociaż z niej też czerpali, ale głównie byli pod wpływem bentchamistów, utylitarystów i proszę państwa i nawiązywali do koncepcji teologów takich, że to jest rynek, który, opatrność, Boża ręka, itd. itd. o czym pisze ... bardzo wyraźnie. Wolny rynek światowy to jest opatrność Boża, która działa. Proszę państwa, zwyciężyły te koncepcje w 46 roku, wtedy zaczął się dopiero prawdziwy wolny rynek, ale proszę państwa wkrótce potem, potem wprawdzie byli jeszcze tacy myśliciele jak Spencer, który głosił bardzo ponure koncepcje głoszące, że legislacja społeczna toruje drogę państwu, dyktaturze totalnej, coś takiego jak Hajek w drodze do niewolnictwa, ale uważany był za anachronicznego myślicielela, ośmieszany był. Natomiast reprezentatywnym myślicielem

był ..., który w trzecim tomie, w trzecim wydaniu zasad ekonomii politycznej i wkrótce po zwycięstwie tym wyborczym, 46 roku po wprowadzeniu wolnego rynku, zasadniczo ograniczył, poszedł wtedy liberalizm, który był w wydaniu ... taką bardzo klasową można powiedzieć organizacją, oni się bali demokracji jak ognia, uważali że demokracja w sensie powszechne głosowanie zaraz, że jak ludzie dostaną powszechne prawo głosu to zaraz obalą system nierówności i koniec z tymi ideami. Na szczęście tak się nie stało, ale to było powszechne przekonanie, że powszechne prawo wyborcze obali system nazywamy dziś kapitalistycznym. Proszę państwa, ... od razu już wtedy, na początku lat 50. powiedział, że trzeba odróżnić prawa od produkcji, które są obiektywne od praw dystrybucji, które zależą od naszej woli, od pojęć, od sprawiedliwości społecznej, itd. itd. Potem umieścił rozdział o prawdopodobnej przyszłości klas pracujących w tejże książce, w której bardzo mówił, przyznawał rację socjalistyczny kryzys, kapitalizmu, przyznawał rację, że nie można, że nie wystarczy wolność taka czysto negatywna, to znaczy wolność od zewnętrznego przymusu. A jest jeszcze przymus ekonomiczny, któremu też trzeba się przeciwstawiać. I wreszcie w swojej słynnej książce o wolności 1859 napisał *expressis verbis*, że liberalizm nie definiuje się przez wolność rynku, to jest sprawa pragmatyczna, ona z natury rzecz należy do państwa, chociaż lepiej by było, żeby było więcej wolności a nie mniej, ale to jest sprawa pragmatyczna. Sprawą zasadniczą jest wolność sumienia, wolność słowa, totalna niezależność jednostki, tu odwrotność niż u Hajeka, bo Hajek powiedział, że indywidualizm nonkonformistyczny jest zły, a tylko dobry jest indywidualizm ekonomiczny. Akurat odwrotnie. Potem nastąpił wielki ..., skończyłem z

tym mitem klasycznego liberalizmu, który tak się dobrze układał jako poprzednik dzisiejszej idei. Otóż się dobrze nie układał, ale potem nastąpiło coś bardziej jeszcze przeczącego stereotypom takim myślowym, które zapanowały po tym zwycięstwie, zwanych neoliberalnymi. Otóż, cały rozwój myśli neoliberalnej poszedł w innym kierunku. W słynnej książce o historii ... historia opinii publicznej i ustawodawstwa od lat 70. datuje się koniec indywidualizmu według tej książki, a początek trendów ..., tu on ma na myśli ustawodawstwo pracy i takie różne rzeczy. ... poddał druzgocącej krytyce koncepcję wolnego kontraktu. Ale teraz chciałem przypomnieć, że to jest taki jakiś zdumiewający paradoks, że w Polsce zaczęły się przemiany od Związku Zawodowego Solidarność, który jednak był związkiem zawodowym. Otóż, podstawowym dogmatem tego klasycznego liberalizmu i to było właśnie, wolnego rynku na całym świecie to jeszcze nie było, dopiero w 46. go zalegalizowano, ale był absolutny zakaz związków zawodowych. Związek zawodowy, jednostka ma być bezbronna, bo inaczej, jeżeli znajduje oparcie w grupie, jeżeli jest zrzeszona, to znaczy, że nie ma wolnego rynku i wolność jest ograniczona, bo wolność, bo związek zawodowy gdyby był powinien być zdelegalizowany i tu ręka państwa wkroczyła i zdelegalizowała wszystkie związki zawodowe, do których w 75. roku zostały zalegalizowane, w 1875 r. a tak to był uważany za coś w rodzaju reakcyjny ..., przeżytków średniowiecza, które przeszkadzają idealnemu tak samo jak płaca minimalna przeszkadzają takiemu idealnemu wolnorynkowemu procesowi, bo gdzie jednostka rzekomo zgodziłaby się na warunki znacznie gorsze dla niej, gdyby nie to, że inne jednostki ją przymuszają pod wpływem nacisku i nie pozwalają jej na to, dlatego związki zawodowe i walka o

wyższe płace jest ograniczeniem wolności. Proszę państwa, to na szczęście to się zmieniło, ... skrytykował tę koncepcję, skrytykował również koncepcję wolności czysto negatywnej, mówiąc, że ona jest absolutnie ważna, ale musi być również wolność jako samorealizacja, minimalne środki muszą być dla tej samorealizacji. Potem byli ci myśliciele, nowy liberalizm się pojawił, nie mylić z neoliberalizmem, ale w latach 90. pojawili się tacy myśliciele na ... i ... Obaj głosili bardzo ciekawe myśli, relatywizowali pojęcie własności tak jak to dzisiaj robi ... i wszyscy ci polityczni liberałowie mówili, że własność każdej jednostki jest w dużej mierze tworem społecznym, bo bez społeczeństwa ta własność by nie powstała, nie jest stworzona własną pracą tego jednego człowieka. Mówili, że jest możliwy teoretycznie socjalizm liberalny, liberalny, wszyscy w ogóle i nawet proszę państwa oficjalna partia liberalna, której jednym z przywódców był ni mniej ni więcej Churchill. Tenże Churchill w roku 1906 głosił, że musi być narodowe minimum, że nie może być, że konkurencja wolna jest bardzo dobra, ale tylko powyżej tego minimum, nie można nikomu pozwolić, żeby ktoś spadł poniżej w górę różnicowanie jest uzasadnione, ale nie w dół do samego dna. Narodowe minimum było całkiem spore. Proszę państwa, i dalej były te niesłychane, o czym zapominamy jak gdyby, że były niesłychani liberałowie właśnie, w czasach rządów ... 1906-1914, poczułem ... i innych myślicieli, wprowadzili takie ustawy o powszechnym systemie emerytalnym, o minimalnych płacach, ubezpieczenie od chorób i bezrobocia, itd. itd. Potem były różne, wtedy całkowita jednomysłność między organizacjami inspirowanymi przez ... Potem był okres, który nie będę specjalnie się nad tym zastanawiał, ale wiadomo, że główny plan tego pełnego

klasycznego państwa dobrobytu, to był plan stworzony przez liberała ... opracowany w 1943 r. i potem zrealizowany. Jego realizatorem był wielki ekonomista Keynes i potem ten plan został realizowany, w nieco zradykalizowanej formie przez rząd ..., ale przyłączyli się do tego również i konserwatyści ... napisał, i w ogóle te idee Kołakowskiego Leszka, że o wspólnym dziele konserwatystów, socjalistów i liberałów, to jakby się w tym państwie opiekuńczym realizowały. Ale proszę państwa główny był udział liberałów i socjaldemokratów nie mylmy tutaj, koncentruję się na Anglii jako tym klasycznym wypadku, miał być klasyczny od początku, niech będzie dalej. Proszę państwa, naprawdę liberałowie Keynes i inni oni mieli tą główną rolę w tym wszystkim. ... posunął to trochę za daleko, nacjonalizację wprowadził, która potem zaczęła, różnych dziedzin przemysłu, zaczęła budzić wątpliwości, ale podstawowe zasady to zasługa liberalizmu tego nowego liberalizmu, odnowionego, współczesnego liberalizmu, będącego przeciwieństwem dzisiejszego neoliberalizmu, przeciwieństwem. Więc, że tak powiem, jeżeli krytykujemy, teraz używamy takie pojęcie liberalizmu, z którego wynika, że trzeba demontować koniecznie państwo opiekuńcze bo ono jest niedostatecznie liberalne, albo wręcz antyliberalne, jeśli się mówi o tym, to zapomina się o tym, że całe państwo opiekuńcze jest tworem liberalizmu i naturalną, co podkreślają wszyscy liberałowie polityczni, naturalnym rezultatem ewolucji myśli liberalnej. Po tym zakłóconym przez trzy wydarzenia, cztery wydarzenia, które wymieniłem w ślad za prof. Modzelewskim. Więc, chciałbym powiedzieć jeszcze, że to oczywiście nic nie znaczy i praktycznie, to znaczy to, że geneza słowa, że słowo liberalizm zostało zawłaszczone przez pewne, przez neoliberalów i

używane, że tak powiem w takim znaczeniu, a nie innym, chciałem tylko zwrócić uwagę, że wśród liberałów szeroko pojętym, to znaczy liberałów politycznych jest odwrotnie, o czym świadczą polityczne książki, artykuły w encyklopediach. Oni odwrotnie mówią, że celem liberalizmu i wyróżnikiem liberalizmu współczesnego, politycznego jest walka z cywilizacją nierówności. Wreszcie, że oczywiście przywracanie słowa liberalizmowi i jego prawdziwego sensu ma pewne znaczenie i nie trzeba walkowerem oddawać tego słowa jak gdyby się zgadzało z tą właśnie, z tym właśnie jego użyciem.

Pan prof. Paweł Kozłowski

Dziękuję. Warto zwrócić uwagę, że podobieństwo postaw prof. Tadeusza Kowalika i prof. Andrzeja Walickiego, polega m.in. na tym, że ten pierwszy broni socjalizmu, a ten drugi liberalizmu. Ale bardzo blisko się spotykają.

Chyba nie ma lepszej sytuacji w życiu ludzi, którzy zajmują się pracą umysłową, jak poczucie niedosytu, więc chciałbym, żebyśmy z takim poczuciem niedosytu skończyli tę część naszego spotkania. Dziękuję wszystkim, ale to nie jest koniec całego spotkania. Dziękuję państwu za przybycie. Zobaczyłem wiele osób bliskich, w szczególności chciałem podziękować za przybycie dwóm osobom, którzy przyszli dlatego, żeby spotkać się ze swoim młodszym przyjacielem i kolegą. Jeden to jest prof. Władysław Markiewicz, który chyba patrzy na prof. Tadeusza Kowalika nie tyle jak na kolegę z niższej klasy, tylko w ogóle ze szkoły znacznie niższego stopnia. Drugi, to jest prof. Kazimierz Łaski, który do nas przyjechał z Wiednia, i który za miesiąc będzie miał swój jubileusz dziewięćdziesięciolecia. Jeszcze dwa słowa prof. Tadeusza Kowalika, bez którego tego wszystkiego by nie było.

Pan prof. Tadeusz Kowalik

Bardzo się cieszę, że dwa słowa. Rzeczywiście bardzo serdecznie państwu dziękuję za przybycie. Ja oczywiście zdaję sobie sprawę, że spora część państwa przyszła głównie ze względu na tak świetny dobór mówców, a nie ze względu na sam charakter uroczystości. Mimo wszystko jestem zdumiony po prostu, że jest tak pełna sala. Bardzo dziękuję zarówno organizatorom, referentom jak i państwu.

Pani prof. Elżbieta Maczyńska, prezes PTE

Proszę państwa, zapraszamy państwa do sali obok. Będzie króciutki koncert i toast za zdrowie naszego jubilata. Proszę bardzo.